Rok XI. Nowy Sącz, dnia 21. czerwca 1904. Nr 17.

ZWIĄZEK CHŁOPSKI

Organ stronnictwa chłopskiego i klubu sejmowego katolicko-ludowego.

Cena prenumeraty:
W KRAJU:
rocznie . . . 4 Kor.
półrocznie . . . 2 „
ZA GRANICĄ:
rocznie . . . 5 Kor.
Pojedynczy numer 20 hal.

Wychodzi: 1. 11. i 21. każdego miesiąca.

Wydawca: Stanisław Potoczek.

Ogłoszenia przyjmuje drukarnia J. K. Jakubowskiego Wwy w N. Sączu po 12 hal. od wiersza drobnym drukiem. Listy nieopłacane nie będą przyjmowane. — Rękopisów nie zwraca się.
Adres:
Wydawnictwo „Związku chłopskiego" w Rdziostowie poczta Nowy Sącz.

O przyczynach naszego upadku.

W pobudce mej ostatniej, mówiąc o słabościach i błędach przodków naszych, naznaczyłem i tę dziwną prawdziwie okoliczność, że w czasie pierwszego rozbioru Ojczyzny naszej rząd nasz, mając jeszcze około 20 milionów ludności pod sobą, nie był w stanie 30 tysięcy wojska do obrony wystawić, podczas gdy same Prusy przy $3^1/_2$ milionach ludności armię 200.000 chłopa pod każdym względem doskonale zorganizowaną utrzymywały. Przytoczyłem to tylko pobieżnie, obiecując później bliżej się nad tem zastanowić. Czynię to dzisiaj, iż wiem, że wielu ludzi naszych pozostawię przez to w tem niemiłem położeniu, iż nie mogąc w żaden sposób temu zaprzeczyć, chociaż nie za siebie — to za przodków swoich wstydzić się będą musieli. Lecz trudno. Nie można brać za złe ludowi polskiemu, że przychodząc do świadomości poczucia narodowego, poczucia swej godności, widząc mizerne położenie tak pod względem moralnym jak i materyalnym, w jakim się w całej Polsce znajduje, szuka środków skutecznych do wyjścia, a czyniąc to, źródła złego dochodzić zaczyna.

Otóż Polska wówczas miała wprawdzie około 20 mil. ludności — ale przypatrzmy się najprzód na rozmaitość tej ludności pod względem narodowym — i tak było: około 7. mil. Polaków, 2 mil. Litwinów, $7^1/_2$ mil. Rusinów, $1^3/_4$ mil. Niemców, $2^1/_4$ Żydów. Co do religii było w tem: $8^1/_2$ mil. katolików obrzędu łacińskiego, $3^1/_2$ mil. katolików unitów obrzędu ruskiego, $3^1/_2$ mil. schyzmatyków, 3 mil. protestantów, $2^1/_4$ mil. żydów. Teraz odliczając Niemców i żydów, pozostałoby około 17 milionów Polaków, Rusinów i Litwinów. Między temi 17 mil. było około $1^1/_2$ mil. szlachty polskiej, której jedynie prawo noszenia broni przysługiwało; reszta chłopy i mieszczanie żadnego znaczenia nie mieli. Stan mieszczański, handel, rzemiosło jako zajęcia wzgardliwe uważane były, chłop do roli przykuty, jak niewolnik wraz z ziemią był przedawany. Owe $1^1/_2$ miliona szlachty na rozmaite stronnictwa podzielone i od drących się między sobą magnatów kaptowane, w użyciu konia, szabli i lancy w domu ćwiczone, mogły w domowych rozterkach temu lub owemu magnatowi nieposlednie usługi oddać, nie były jednak w stanie mimo wszelkiego męstwa i odwagi, jaką się odznaczali, najazdowi trzech sąsiadów odpowiedniej siły wystawić.

I tak radzi nie radzi dostaliśmy się w to położenie o jakim mówi polskie chłopskie przysłowie: „Kogo biją, głupca biją, dajcie kija na bestyą". A ówczesny król pruski Fryderyk, który najwięcej wskutek naszej madrości został nazwany Wielkim, mógł z uciechą szyderczą nazwać Polskę „orangutanem Europy". Smutne to rzeczy, tem gorzej, że takich dowodów niedbalstwa, niecnoty, uporu i ciemnoty jeszcze dość dużo w dziejach naszych znajdziemy.

Tymczasem z tego, co dziś przytoczyłem, już sporo nauki dla nas wyciągnąć możemy, aby czując na swej skórze fatalne skutki tego, baczyć się na samych siebie, aby w te wady sami nie popadnąć i dzieciom naszym jeszcze gorszego położenia nie zgotować.

Jako wierni wyznawcy Chrystusa możemy przebaczyć starszej naszej braci tę prawdziwą zbrodnię na narodzie naszym popełnioną, lecz mamy jak najświętsze prawo żądać dziś od potomków tychże, aby winy ojców naprawili. Mamy prawo powiedzieć im, że kochać, szanować tylko pod tym jednym warunkiem ich będziemy, jeśli obok odziedziczonego szlachectwa, również na nazwę prawdziwie, w całem znaczeniu tego wyrazu, szlachetnych mężów zasługiwać będą.

Biorąc naukę z przeszłości, nie oczekujmy jednak naprawy losów naszych z tej strony, lecz bacząc na słowa Mickiewicza, że:

„Głupimi wszyscy się rodzą —
Głupich mamy wszędzie —
A kto z cudzych głupstw nie mędrszy:
Zawsze głupim będzie.“

Przyłóżmy szczerze ręki i głowy własnej, aby się z biedy wydobyć. Jak już przeszłym razem mówiłem, koniecznie łączyć, kupić się trzeba. Nie dawajcie spokoju Kochani Bracia oświeceńszym braciom swoim, żądajcie od nich koniecznie, aby was w towarzystwa rolnicze lub inne organizowali, gdziebyście coraz więcej światła nabierać mogli, a nabierając światła, do większej zamożności dochodzili.

Żydów jak zaraźliwej choroby unikać, do swoich się garnąć, gazetkę naszą pilnie czytajcie, przez nią możemy nasze żądania nasze krzywdy objawiać, które to żądania tem skuteczniejszemi być mogą, im więcej was za nią stać będzie.

Tymczasem prosząc Was Kochani Bracia, abyście się nad tem, co Wam dziś napisałem, dobrzo zastanowili i to wszystko na wasz zdrowy chłopski rozum wzięli. — Żegna Was i serdecznie pozdrawia

Brat Kujawiak.

Przeciwko pożarom.

Jedną z największych klęsk, jakie rokrocznie nawiedzają nasz biedny kraj, są liczne pożary wsi, miasteczek i całych zagród włościańskich. Niema dnia, ażeby gazety galicyjskie nie donosiły o jakim nowym pożarze, powstałym bądź to przez nieostrożność właściciela lub jego domowników, bądź też przez umyślne podpalenie ze strony nieuczciwych ludzi. Przy tem nie są to wypadki sporadyczne zdarzające się tu i ówdzie, ale po większej części obejmują większe przestrzenie i sprowadzają nieszczęścia odrazu na setki rodzin.

W wielkim pożarze miasta Buczacza w ubiegłym mięsiącu zgorzało naraz przeszło 300 domów rozmieszczonych na kilku przedmieściach. Straty dosięgły blisko miliona złr. Kilka tysięcy rodzin popadło w nędzę na dłuższy czas. Nie obeszło się nawet bez ofiar śmierci!

Podobny los spotkał miasto Delatyn 18. maja. Wybuchł pożar w rynku i szybko rozszerzył się na całe śródmieście. Spłonęło 200 domów, 500 rodzin zostało bez dachu; spalił się urząd gminny, zarząd lasowy, bóżnica, propinacya i wiele sklepów z wiktuałami. Przeszło 2000 ludzi zostało bez chleba. Kilku mieszczan straciło życie.

Wielki także pożar miał być niedawno w Żółkwi, w Zaleszczykach w Niecieczy koło Żabna, w Ubinie przy Kamionce Strumiłowej, w Bogdanówce i innych miejscowościach, gdzie spaliło się bardzo dużo domów włościańskich i mieszczańskich. Pożary te i bardzo wiele innych, nad którymi z braku miejsca nie możemy się wiele rozwodzić, przyprawiły w tym roku o znaczne straty nietylko samych pogorzelców ale i inną ludność krajową, a przedewszystkiem nasze Towarzystwa ubezpieczeń od ognia: „Dniestr“ i „Floryankę“.

Towarzystwo krakowskie w dziale ogniowym nie jest nawet w stanie w bieżącym roku rozdzielać między członków spodziewanej dywidendy. Podczas gdy szkody ogniowe Towarzystwa wynosiły $63^1/_2$ procent w roku 1902 — podskoczyły w roku następnym do 94 procent, to jest przeniosły cyfrę szkód wypłaconych w 12 miesiącach roku poprzedniego o blisko 1,000.000 złr.! Rok bieżący 1904 zdaje się te straty krakowskiego Towarzystwa podwoi, bo liczba pożarów w kraju wzrasta w szalonem tępie, a liczba asekuracyi od ognia jest jeszcze bardzo mała i wzmaga się bardzo powoli z powodu braku uświadomienia naszego ludu i wielkiej nieufności do krakowskiego Towarzystwa ubezpieczeń wszczepianej przez ajentów towarzystw zagranicznych, a najbardziej przez żydów, socyalistów i ludowców, którzy pragną upadku jedynej instytucyi asekuracyjnej polskiej i kompletnego zubożenia ludu.

Zachodzi tedy pytanie, jaka jest rada przeciwko pożarom, ażeby liczba ich zmalała i straty ogniowe nie były tak wielkie.

Przedewszystkiem należy się postarać, ażeby asekuracya od ognia była przymusową i powszechną w całym kraju, opartą na ustawie państwowej lub krajowej, a przeprowadzoną tylko przy pomocy towarzystw tutejszych pod ścisłą kontrolą i na mocy przepisów rządu krajowego i państwowego. Towarzystwa obce nie powinny być u nas dopuszczalne.

Dalej zgodnie z wnioskiem Stanisława Dydyńskiego i innych delegatów krakowskiego Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń zebranych 2. maja w Krakowie powinno się żądać od władz krajowych ścisłego wykonywania przepisów budowlanych i policyjno ogniowych, zwłaszcza w miasteczkach i po wsiach. Powinno się żądać, ażeby władze krajowe i organa policyjne przeprowadziły w krótkim czasie rewizye po wsiach i miasteczkach co do przestrzegania i wykonywania policyjno ogniowych przepisów, a nadto organizowały straże pożarne i kontrolowały ich czynności.

Od towarzystw asekuracyjnych powinno się wymagać, ażeby za pośrednictwem swoich lub policyjnych organów kontrolowały przyjmowane do ubezpieczenia ruchomości zwłaszcza w małych miasteczkach u sklepikarzy i kramarzy. Trafia się bowiem bardzo często, że niektórzy właściciele ruchomości asekurują swoje graty na wysokie sumy w przeddzień spodziewanego pożaru. Tacy spekulanci — a nimi są zawsze żydzi — powinni być przez władze policyjne i organa asekuracyjne bacznie śledzeni i surowo karani.

Wreszcie po wszystkich miejscowościach powinny być dobrze zorganizowane straże pożarne — a po szkołach, czytelniach i Kółkach rolniczych powinny się odbywać wykłady publiczne o środkach zapobiegawczych przeciwko pożarom i o gaszeniu ognia.

Zamiast ćwiczeń sokolich, popisów gimnastycznych, kolarskich i różnego rodzaju zabaw młodzieży szkolnej po-

winny być w każdej miejscowości ćwiczenia, popisy i zabawy w pierwszym rzędzie strażackie, mające na celu obronę przeciwko pożarom! Pamiętajmy o tem, że jak będziemy umieli zapobiegać i bronić się przeciwko pożarom, to liczba klęsk ogniowych się zmniejszy. W miarę zmniejszania się klęsk ogniowych, zmniejszą się premie i powinności asekuracyjne.

Dwie zatem rzeczy wpływają na taniość asekuracyi od ognia i zmniejszają straty ogniowe: powszechna i przymusowa krajowa asekuracya od ognia — i skuteczna obrona przeciwko pożarom. Jedno i drugie możemy osiągnąć ale tylko wspólnemi siłami i przy pomocy władz i Towarzystw krajowych mających na celu obronę przeciwko pożarom.

Józef Szydło.

O znaczeniu i wartości halerza w gospodarstwie wiejskiem.

Gdzież moje pieniądze? Nic niepotrzebnego nie kupuję, ograniczam się jak mogę, a mimo to nie chce mi starczyć. Jest to zwykła skarga, którą, że już nieraz powtarzał niejeden z was Kochani Bracia, łatwo sobie przypomni. Narzekanie to, biadanie i zarazem chęć obmycia siebie przed sobą samym, jeżeli zastanowimy się z rozwagą nad tem, nie zawsze ma słuszność za sobą, gdyż nie samo tylko ograniczenie się i wstrzymywanie od niepotrzebnych wydatków zdolne są pieniądz utrzymać i pomnożyć, lecz obok tego stosowne i właściwe użycie i nabywanie grosza do tego najwięcej przyczyniać się powinno.

Mojem zdaniem — a jestem przekonany, że mi słuszność przyznacie, — jest wielkim błędem naszym, że ściśle wziąwszy, możemy sobie powtórzyć i to ze skruchą to już bardzo utarte wyrażenie, że halerza nie szanujemy i wartość jego lekceważymy. Zechciejcie mnie dobrze zrozumieć, do czego mówiąc to, zmierzam. Oto lekceważymy tak drobne dochody, jak drobne wydatki i drobne straty w gospodarstwach naszych.

Dochody szczególnie małego gospodarza składają się często z małych sum, które z troskliwością i akuratnością składane, a przy tem o ile tylko się to da, regularnie zapisywane do znacznych bardzo ilości dochodzą, tak samo jak z drugiej strony lekceważenie małego rozchodu, małej straty, bardzo znacznych i czasem bolesnych strat staje się powodem. Ograniczanie się w wydatkach dla własnej osoby nie jest jeszcze wystarczające i chociaż bardzo chwalebne tylko przy zastosowaniu właściwem tegoż do całego gospodarstwa, do celu który osiągnąć byśmy chcieli, do zamożności doprowadzić nas może.

Nie zawadzi tu potrącić o tak zwykłe u nas marnowanie gnoju, który przez niedbałe obchodzenie się z nim tak co do ilości jak i jakości często o połowę i więcej zmniejszamy. Cóż się robi z gnojówką, która tak wielką wartość posiada, a o którą niejeden, myśląc sobie, że to może tylko parę halerzy by przysporzyło, głowy sobie nie łamie.

Wspomnijmy, ile to, dając bez obrachunku i nie obliczając się, marnujemy paszy. Rano wyszedłszy gospodarz na podwórze, zobaczy nieraz, że tam na dachu braknie jednej dachówki lub snopka, tam w szczycie u stodoły lub stajni oderwana deska, którą wiatr oderwał lub ugniła na kalenicy słomianej łata odstaje, cóż zwykle robi widząc to. Pomyśli sobie: nie wielką to tam rzecz — i pójdzie koło tego, nie pomnąc, że podobne drobiazgi, któreby poświęceniem kilku lub kilkudziesięciu halerzy w stanie był naprawić, później gdy wiatr zerwie kalonkę lub kawał dachu, gdy deszcz dziurą w szczycie zajrzy do stodoły lub do siana na stajni, mogą mu kilkadziesiąt a czasem kilkaset reńskich z kieszeni wypędzić.

Cóż pomoże, że nie wydam na siebie, jeśli nie dbam, żeby porządki gospodarcze zabezpieczyć przed zgniciem, skruszeniem — przejdę jakby mnie to nie tyczyło, koło pługa, brony, radła, drabki, rozwory itp. rzeczy, które może w błocie leżą, a gdy mają być użyte, pokaże się, że kruche, że zbutwiałe, nie można użyć. No wielkaż rzecz, jedzie się do miasta — toć stelmachy żyją, a orczyk lub grządziel do pługa lub radła albo i drabka nie tak wiele kosztują. Wejrzyjmy w siebie i przyznajmy, jaką to tam, nie dbając o kilka małych halerzy, z których potem szybkie reńskie rosną, marnujemy. Nieraz się to pewnie zdarzy, że przejeżdżając lub przechodząc przez pole, widzimy, że na oziminie śnieg stopniał i woda w zagłębieniu stoi. Można by ją spuścić, wziąść samemu łopatę albo posłać nareszcie parobka, pokazać mu jak i gdzie przekopywać i wodę spuścić, ale jak zwykle bywa, to za uciążliwe, bo trzebaby o tem myśleć i pamiętać, lepiej dać spokój, bo to niewielka rzecz; przyjdzie może wnet słońce, to wysuszy, a nie, to wielka strata z tego być nie może, bo to mały kawałek i zdaje się niepodobnem, aby korzec, a czasem i więcej pszenicy lub żyta, co w takim razie z pewnością nastąpić musi, stracić się miało.

Dalej, jaka to u nas troskliwość w czyszczeniu zboża czy tego, które się ma siać, również i tego, co na sprzedaż idzie. Niejeden nie pomyśli nad tem, że nie odbierając przez staranne czyszczenie lżejszego i gorszego ziarna, które by mógł za paszę spotrzebować, rzuca je w ziemię i naturalnie gęsto, bo jak to mówią, czuje przez skórę, że duża część z tego albo nie zejdzie lub lichy kłos wyda. Na targu cena taka a taka; kupiec tego dać nie chce, bo nieczyste. I cóż z tego, niepodobna nazad wieść, sprzeda się taniej, jakby się przy troskliwszem czyszczeniu sprzedać mogło. Tak samo ma się rzecz z nabiałem i tu im większa troskliwość i czystość, tem łatwiej większą cenę za takowe osiągnąć, którą to nadwyżkę w cenie niedbałością gospodyń naszych, które do tego wielkiej wagi nieprzywiązują, samochcąc pozbywamy. Zdaje się, to niewielka rzecz, a weźmy na przykład niech z małego gospodarstwa choć 2 funty masła tygodniowo się sprzeda, co przecież nic niemożliwego i niech za każdy funt osiągnie się wskutek porządnego czystego obejscia się z nim i opako-

wania takowego 10 halerzy więcej, jak inna, która nie tak porządnie na targ przyniesie. To niewielka rzecz, a przez rok 10 koron przeszło nadwyżki przyniesie. (C. d. n.)

Żale gospodarzy powoływanych do ćwiczeń wojskowych w czasie żniw.

Szanowna Redakcyo! Proszę umieścić w „Związku chłopskim“ nasze użalenie, co nas mocno trapi i uciska przez ćwiczenia wojskowe!

W roku 1894 odebrali nas do wojska 10-ciu z takiej małej wioski jak Młynczyska i wysłużyliśmy stale 3 lata. Teraz, kiedy jesteśmy gospodarzami, powołują nas do ćwiczeń co drugi rok, a zawsze w miesiącu sierpniu, co mamy największe zbiory z pola, a to nietylko nas z naszej wsi ale z całego kraju naszego. I tak jedni są smutni, drudzy przeklinają, trzeci i płaczą nad tą niedolą.

Prawda, ja nie płakałem, do klęcia nie jestem wcale przyzwyczajony z ojca, ani nawet kląć nie umię, a do tego wiem dobrze, że wojsko było, jest i być musi. Jak to mówią: nie za nas nastało i nie za nas przestanie. Zamiast kląć i Boga obrażać, pomyślałem sobie, że lepiej napiszę to do „Związku“ i do naszych posłów, a może oni przyniosą nam ulgę, choć na ostatnie ćwiczenia nasze, które będą przypadać na nas na rok przyszły w 1905.

1. ćwiczenia odbyliśmy będąc jeszcze przy wojsku na Morawie, 2. na Śląsku, 3. koło Jasła. Pomyślijcie sobie, co my podeznali wtedy poniewierki, a będąc gospodarzami mimo to mamy jeszcze iść na ćwiczenia! Zwykle chcemy przed tem wszystko zrobić jak najwięcej, bo kto tymczasem będzie nam pracował, skoro sług nie mamy i wspieramy się temi niedołęgami, co ich we świat nie puszczą: do Prus lub do Ameryki.

Gdy zajdziemy do ćwiczeń, przydzielą nas między młodych przyzwyczajonych do wszystkiego, nas chłopów starych rezerwistów spracowanych od pługa od kosy! To jest dużo podobne do tego, jak kiedy kto orze cały tydzień młodym koniem i starym, a skoro przyjdą święta Wielkanocne — to po świętach młody koń zaprząg nąć się nie da, bo wypoczął i z wielką biedą można go ze stajni wypchać.

Teraz dalej, gdy od ćwiczeń powrócimy do domu sponiewierani, to już nas ani nasze dzieci poznać nie mogą — to w domu nie wiesz, co pierwej robić! Wszystka robota czeka na gospodarza, jak n. p.

Jakób Gancarczyk, kmieć z Jastrzębia poszedł przeszłego roku na ćwiczenia; teraz jak sami wiecie, co był przeszły rok mokry — prawie trzecia część zboża została w polu od słoty. Miał on wszystko zboże pokoszone. Gdy się zrobiło dwa dni pogody, gospodyni rozkazała parobkom zbierać prędko to zboże, bo kto wie, co na jutro będzie. Może myślicie Szanowni Czytelnicy, że oni prędko zbierali? O nie, oni sobie poszli pod krzaki i wygodnie sobie spoczęli, bo „ta gazdy niema, ta nie wie o tem — jest przy wojsku“, a potem na jutro deszcz i słota cały tydzień. Skoro przyszło zapłacić podatek, tak gospodarz zapłacił 14 koron więcej jak pod inne lata, bo ma zbiory wielkie!

Ale co przeszło fraszka, gorsze ostatnie ćwiczenia, które przypadają na rok przyszły na nas na 28 dni, to zaś dopiero będzie wesele! Erzacrezerwiści, którzy się wyćwiczyli w Nowym Sączu dwa miesiące, to oni mają ostatnie ćwiczenia do landwery na 28 dni darowane, co nie umieją ani tornistry na siebie włożyć, ani rzemienia do gwera przypiąć — a nas wyponiewieranych rezerwistów od 20 pułku powołują na miesiąc do landwery.

Przeto upraszamy Szanownych Posłów a najbardziej p. Posła i Redaktora naszego „Związku“, zajmijcie się naszą sprawą, co nas dolega na majątku a i bardziej jeszcze na zdrowiu, ażeby te ostatnie ćwiczenia do landwery podarowane mogły być, a my Wam za to będziemy na zawsze wdzięcznymi i nasze dzieci będą się za Was modlić! Jeden za wszystkich

Józef z Młynczysk,
czytelnik „Związku chłopskiego“.

O komasacyi gruntów rolnych i jej korzyściach.

NAPISAŁ
L. POPIEL.

Pojęcie i przedmiot komasacyi.

Przez komasacyę należy rozumieć utworzenie dla właściciela gruntowego z jego rozlicznych i w rozmaitych miejscach w jednej gminie położonych parcel, jednego lub kilku obszarów gruntowych. Utworzenie jednak nowych obszarów gruntowych musi być uskutecznione w taki sposób, ażeby one pod względem przestrzeni i jakości gruntu odpowiadały wszystkim dawnym parcelom, znajdowały się w przeciętnie średniej odległości od zagrody ich właściciela i posiadały wygodny dostęp.

Sposób przeprowadzenia komasacyi gruntów rolnych w Galicyi normuje ustawa krajowa z 9. grudnia 1899 nr 18. Dz. u. kr. z r. 1900 i ministeryalne rozporządzenie wykonawcze do tej ustawy z 18. stycznia 1903 nr 21. Dz. ust. kr.

Tak ustawa ta jak i rozporządzenie wykonawcze weszły w życie z dniem 1. kwietnia 1903. Według postanowień tej ustawy podlegają komasacyi: role, łąki, pastwiska, ogrody w polu, miedze, drogi, przepędy bydła, rowy moczary, nieużytki, odosobnione parcele leśne, zarośla, kępy itp. parcele. Od komasacyi zaś wyłączone są: części gminy zabudowane, placy budowlane, ogrody w pobliżu domów, parki, zwierzyńce, grunta otoczone murem, sady, chmielarnie od 3 lat istniejące i zajmujące co najmniej pół hektara powierzchni, lasy, kopalnie, łomy, pokłady torfu, o ile są eksploatowane grunta, na których się znajdują źródła mineralne, stawy, składy, place fabryczne, kopalnie nafty, wosku ziemnego i innych minerałów, o których mówi ustawa z 17. grudnia 1884 nr 35. Dz. u. kr.

Komasacya może być przeprowadzoną albo w całej gminie katastralnej, albo na kilku oddzielnych obszarach stanowiących dla siebie całość i odgraniczonych naturalnemi lub sztucznemi granicami, jak gościńcami, drogami, murami. Natomiast nie przeprowadza się komasacyi gruntów, należących tylko do kilku właścicieli gruntowych, którzy posiadają w jednej gminie rozrzucone grunta.

O władzach komasacyę przeprowadzających.

Ustawa komasacyjna postanawia, iż komasacya ma być przeprowadzoną przy współudziale ck. władz, specyalnie dla spraw komasacyjnych ustanowionych. Komasacyi zatem nie przeprowadzają ani władze polityczne, ani sądowe, ani autonomiczne, ani katastralne, lecz osobne na podstawie tej ustawy ustanowione władze agrarne.

Władzami temi są:

a) Miejscowa komisya agrarna;
b) krajowa komisya agrarna;
c) ministeryalna komisya agrarna.

Miejscowa komisya agrarna.

Miejscowa komisya agrarna, której kierownik ma urzędowy tytuł „ck. miejscowy komisarz agrarny", jest władzą sprawy komasacyjne przeprowadzającą. Komisarz agrarny prowadzi dochodzenia, przygotowuje wnioski, przeprowadza szacunek gruntów, wypracowuje plany komasacyjne i plany te po zatwierdzeniu ich przez komisyę krajową wykonuje, wypracowuje operaty, na podstawie których sądy przeprowadzają intabulacyę nowego stanu posiadania w księgach gruntowych i wydaje orzeczenia w pierwszej instancyi w tych wypadkach, które ustawa szczegółowo wymienia.

Komisarzowi agrarnemu dodany jest oddział techniczy, składający się z ukwalifikowanych i zaprzysiężonych techników, którzy przeprowadzają pomiary geodetyczne, wypracowują potrzebne obliczenia, plany, mapy itp. czynności techniczne wykonują.

Prócz oddziału technicznego ustanowiony jest przy komisarzu agrarnym inspektor agrarny, który jest jego fachowym doradcą w sprawach agrarnych i technicznych, tudzież kierownikiem oddziału technicznego.

Nadto ma komisarz agrarny w każdej gminie, w której komasacya się przeprowadza, radę przyboczną, czyli tak zwany wydział uczestników, składający się z sześciu do piętnastu członków, z których $^1/_3$ wybierają uczestnicy komasacyi z grona swego względną większością głosów, a po jednej trzeciej mianuje z tego grona wydział powiatowy i komisarz agrarny i to w taki sposób, by w dziale uczestników reprezentowaną była mniejsza, średnia i większa własność ziemska.

Prócz tej liczby członków wydziału uczestników, wchodzą nadto w skład wydziału bez wyboru przełożony obszaru dworskiego i naczelnik gminy, w której komasacya się przeprowadza.

Nadto Wydział krajowy wysyła do komasacyi swego delegata w tym wypadku, jeżeli w postępowaniu komasacyjnem uczestniczą bezpośrednio gmina, jako taka, część gminy lub zakład gminy, jako właściciele gruntów do komasacyi włączonych lub gruntów wspólnych, przy komasacyi podzielić się mających.

Prócz wydziału uczestników ustanawia się w miejscowości, w której się komasacyę przeprowadza zaprzysiężonych ocenicieli czyli boniterów i klasyfikatorów gruntów rolnych, a wedle potrzeby także i techników melioracyjnych i leśnych, dozorców melioracyjnych i znawców do wskazywania granic, a w miarę dalszej potrzeby i innych znawców.

Krajowa komisya agrarna.

Komisya krajowa rozstrzyga w drugiej i w ostatniej instancyi w tych sprawach, w których komisarz agrarny wydaje orzeczenia w pierwszej instancyi. Nadto wydaje komisya krajowa orzeczenia w pierwszej instancyi, jak orzeczenie, zezwalające na komasacyę, rozstrzyga zarzuty przeciw planowi komasacyjnemu i zatwierdza te plany.

Komisya krajowa składa się z Namiestnika lub jego zastępcy, jako przewodniczącego, z referenta, trzech, względnie czterech członków stanu sędziowskiego i z delegata Wydziału krajowego.

Zastępcę przewodniczącego mianuje Namiestnik w porozumieniu z Wydziałem krajowym i z Prezydentem sądu wyższego krajowego we Lwowie z pośród członków Wydziału krajowego, referenta zaś sam Namiestnik.

Członków ze stanu sędziowskiego mianuje Prezydent wyższego sądu krajowego we Lwowie.

Delegata Wydziału krajowego mianuje Wydział krajowy i to niekoniecznie z pośród swego grona.

W taki sam sposób wyznaczeni być mają: drugi zastępca przewodniczącego i zastępcy członków komisyi krajowej.

Prócz powyżej wymienionych członków zasiadają na posiedzeniach komisyi krajowej znawcy fachowi z głosem doradczym, a to: znawca dla spraw rolniczych i lasowych, tudzież geometra rewizyjny, który jest nietylko fachowym doradcą technicznym komisyi krajowej, lecz nadto ma obowiązek kontrolować i przekonywać się o ścisłości i dokładności operatów technicznych, wypracowanych przez oddział techniczny miejscowej komisyi agrarnej.

Uchwały komisyi krajowej zapadają większością głosów na posiedzeniach gremialnych. (C. d. n.)

Ze świata.

Austrya. Minister finansów dr. Boem-Bawerk stawił się na zaproszenie prezesa komisyi budżetowej delegacyi austryackiej br. Chlumecky'ego na wtorkowem posiedzeniu tej komisyi i udzielał wyjaśnień w sprawie ewentualnego pokrycia 400 milionowego wydatku na armię i marynarkę. Ci jednak, którzy się spodziewali, że oświadczenie ministra będzie całkiem jasne i wykluczy wszelkie wątpliwości co do tego, jakoby kiedykolwiek rząd, austryacki zdecydował

się przeprowadzić tak wielką operacyę finansową przy pomocy paragrafu czternastego doznali rozczarowania. Mowa ministra była bowiem nadzwyczajnie dyplomatyczna i omijała starannie właśnie ten punkt kwestyi. Natomiast główny nacisk kładł minister na to, by uspokoić ludność, że te nowe ogromne kredyty wojskowe nie wywołają trwałego obciążenia ludności płacącej podatki, a więc ani żadnego nowego podatku, ani podwyższenia już istniejących. W tym celu dowodził minister, że zarząd wojskowy zobowiązał się zaoszczędzeniami w zwyczajnym budżecie wojskowym poniekąd zwrócić tych 400 milionów koron jakich teraz się domaga i że przesadne troski o to, iż kiedyś w przyszłości pojawić się mogą znów nowe żądania kredytów wojskowych, znaczyłyby tyle, co odbierać sobie życie jedynie z obawy, iż kiedyś może człowiek znaleść się w niebezpieczeństwie. Zresztą zakonkludował minister, że kwota 400 milionów na podniesienie zbrojności wojska nie zostanie wydana od razu, lecz wydatek ten rozłożony będzie na najbliższych lat pięć.

Ostatecznie postanowiła komisya budżetowa większością 12 głosów przeciw 5 przyznać żądany kredyt 400-milionowy na wojsko i marynarkę. Przeciw temu głosowali młodoczesi, Kramarz i Stransky, narodowcy niemieccy, Hofmann i Dobernig, tudzież słowieniec Sustersics.

Czechy. Marszałek krajowy czeski ks. Lobkowitz poruszył przed kilku dniami na posiedzeniu czeskiego Wydziału krajowego kwestyę, czy nie należałoby się domagać od rządu, aby koniecznie zwołał sejm czeski w ciągu lata, zaraz po zamknięciu delegacyi, gdyż budżet krajowy czeski wykazuje 9-milionowy deficyt, na który nie ma pokrycia, a przytem trzeba jeszcze powziąć niektóre uchwały w sprawie regulacyi rzek. Na to jednak oświadczyli niemieccy członkowie Wydziału krajowego, pp. Eppinger i Werunsky, że jeżeli marszałek i czeska większość sejmowa sądzą, że sejm będzie mógł pracować spokojnie i powziąć te uchwały to znajduje się w błędzie. Niemcy bowiem nie myślą zaprzestać obstrukcyi swojej w sejmie czeskim dopóty, dopóki Czesi nie zaprzestaną jej w radzie państwa. Wobec tego zwoływanie sejmu obecnie byłoby tylko niepotrzebną stratą czasu i pieniędzy.

Mówiono także o tem, że może i inne sejmy zwołane zostaną w ciągu lata, a w ich liczbie i sejm galicyjski. I ta wiadomość jednak jest nieprawdopodobna, gdyż wedle dotychczasowych dyspozycyj, sejm galicyjski zwołany zostanie dopiero w drugiej połowie września.

Włochy. Żądanie nowych kredytów na wojsko i na marynarkę, z jakiem wystąpił austryacki minister wojny przed delegacyami, zaniepokoiło w wysokim stopniu najbliższego sojusznika Austro-Węgier tj. Włochy. W parlamencie rzymskim wystąpił deputowany di Palma z zapytaniem, co rząd włoski zamierza czynić wobec tego zamierzonego powiększenia austryackiego pogotowia wojennego i na lądzie i na morzu, i czy myśli przedsięwziąść stosowne zarządzenia, celem zabezpieczenia interesów włoskich na morzu Adryatyckiem. Przytem dowodził on, że Austrya jest na morzu Adryatyckiem nieskończenie silniejsza do Włoch, ma bowiem wyborną flotę i doskonale uzbrojone porty: Pola, Zadar, Fiume, Raguzę i Cattaro, tymczasem włoska eskadra morza Adryatyckiego nie może się nawet mierzyć z flotą austryacką, a włoskie fortece nadbrzeżne, jak Brindisi i Ancona nie mają pod względem militarnym żadnej wartości. Największe zaś niebezpieczeństwo groziłoby w razie wybuchu konflicktu wojennego Wenecyi, gdyż byłaby ona po prostu bezbronna. Di Palma rzekł, że nie myśli wcale wywoływać widma wojny austryacko włoskiej, uważa jednak, że obowiązkiem rządu włoskiego starać się o to, aby Austrya szanowała Włochy jako silnego sojusznika. Sprawa ta jest bądź co bądź illustracyą nieufności, jaką żywią ku sobie nawet państwa, będące w najściślejszym sojuszu politycznym.

Francya. Konflikt między rządem francuskim a Watykanem stanął na razie na tym punkcie, że rząd francuski zerwał stosunki dyplomatyczne z Kuryą rzymską, odwołując ambasadora swego przy Watykanie p. Nisarda. Radykałom francuskim jest to jednak jeszcze za mało i domagają się koniecznie wypowiedzenia konkordatu i proklamacyi zupełnego rozdziału państwa od Kościoła, grożąc w przeciwnym razie przejściem do opozycyi przeciw gabinetowi Combes'a. Nuncyusz papieski w Paryżu msgr. Lorenzelli jeszcze nie został odwołany, co do tego stopnia irytuje masonów francuskich, że domagają się od rządu, aby odesłał mu jego paszporty i w ten sposób zmusił do wyjazdu z Francyi.

Rosya. Szczęście wojenne, które przez przeszło 3 miesiące tak trwale sprzyjało Japończykom, chwilowo odwróciło się od nich. Nie zostali wprawdzie pobici przez Rosyan w otwartem polu, ale skutkiem nieszczęśliwych wypadków poniosła bardzo dotkliwe straty ich flota. Oto oprócz jednej łodzi torpedowej i jednego krążownika stracili Japończycy w ostatnim czasie jeszcze dwa inne okręty bojowe. Największą wprost niepowetowaną stratą jest zatonięcie wspaniałego okrętu liniowego „Hatsuse“ o pojemności 15000 ton, zbudowanego w Anglii kosztem 30 milionów koron. Tak wielkiego pancernika nie posiada wcale Rosya w swojej flocie, to też okręt ten mógł skutecznie ostrzeliwać Port Artura nie dotknięty wcale pociskami rosyjskimi, gdyż armaty jego niosły o wiele dalej niż forteczne działa rosyjskie. Powodem katastrofy, jaka nawiedziła ten wspaniały pancernik było to, że podobnie jak „Petropawłowsk“ wjechał on na pływającą minę rosyjską i wyleciał w powietrze. W tym samym dniu zatonął jeszcze drugi krążownik japoński, znacznie mniejszy, bo o pojemności tylko 5000 ton, a zatonął dlatego, że w nocy ugodzony został przez drugi krążownik japoński „Kasuga“.

Straty te wywołały naturalnie smutek wielki w Japonii, ale dodają one bodźca do tem energiczniejszej akcyi. To też od kilku dni ostrzeliwa flota japońska znów gwałtownie Port Artura, wojsko sypie od strony lądu szańce i zatacza na nie ciężkie działa. Zdaje się, że w najbliższym czasie przypuścić zechcą Japończycy walny szturm do tego miasta od strony lądu i od strony morza.

W posuwaniu się armii jenerała Kurokiego ku stanowisku rosyjskiej armii pod Liaojang nastała chwilowa przerwa. Podobno bowiem w pochodzie swym natrafił Kuroki na wzgórze obsadzone przez 32000 Rosyan w bardzo silnych obwarowanych pozycyach i nie chcąc nadarmo marnować ludzi, cofnął się ku Fengwanczeng i inną drogą próbuje obejść pozycye rosyjskie.

Car Mikołaj II. tymczasem w towarzystwie swego brata, następcy tronu W. Ks. Michała, objeżdżał miasta rosyjskie, z których pułki wybierały się w drogę na plac boju, był w Rjazaniu, Charkowie, Moskwie, Saratowie i wszędzie miał przemowy do żołnierzy i zachęcał ich, aby okryli chwałą własną armię rosyjską.

Ostatnie depesze donoszą, że we środę dnia 25. m. stoczyli Japończycy kilka walnych potyczek pod Sandżilipu i Nantualing, gdzie wyszedłszy zwycięsko, posunęli się do Kinczu, pragnąc zdobyć ten port, aby otworzyć sobie drogę do zatoki Talienwan i Portu Aartura. Po morderczej walce, która obustronnie z prawdziwem prowadzona była bohaterstwem, zdobyli Japończycy Kinczu, a później Hansham. Niezależnie od tej akcyi na południu, posuwają się ku sobie armie Kurokiego i Kuropatkina w Mandżuryi, skąd również lada dzień spodziewane są wiadomości o walnem starciu.

Rozmaitości.

OD REDAKCYI. Przepraszamy Szan. Czytelników, iż spóźnił się numer o 10 dni z powodów niezależnych od Redakcyi, ale z powodu drukarza i zalegających z prenumeratą czytelników.

Regulacya rzek galicyjskich. Namiestnik zarządził utworzenie 7 nowych kierownictw budowy, a mianowicie: 1) w Bochni dla regulacyi Raby od Lubienia aż do ujścia Wisły; 2) w Stryju dla regulacyi Stryja od Turki po ujście do Oporu; 3) w Stanisławowie dla wszystkich trzech Bystrzyc aż po ujście do Dniestru; 4) w Dębicy dla Wisłoki od Żmigrodu do Wisły; 5) w Nowym Sączu dla regulacyi Dunajca od Nowego Targu aż do ujścia Łososiny i całego brzegu Popradu. (Zarządzenie to jest tylko tymczasowe, ulegnie bowiem pewnym zmianom z chwilą utworzenia nowych ekspozytur w Tarnowie i w Starym Sączu); 6) w Przemyślu dla regulacyi Sanu od Liska aż po ujście Wisłoku i Wiaru; 7) w Stanisławowie dla regulacyi Dniestru od Żurawna aż do ujścia Strypy. Nadto rozpoczęto regulacyę Soły w Żywcu i Łomnicy w Kałuszu. (Porów. „Związek chłopski“ Nr 12. str. 94.)

Kursa majsterskie dla rękodzielników. Oddział popierania przemysłu ck. Ministerstwa handlu w Wiedniu urządza dla krawców męskich, szewców, stolarzy, budowlanych, cieśli, ślusarzy i galwanotechników kursa majsterskie, których celem jest wyższe wykształcenie rękodzielników tych zawodów.

Kursa odbywają zię 3—6 razy do roku, a każdy kurs trwa 6 względnie 8 tygodni.

O przyjęcie na kursa mogą się ubiegać majstrowie i czeladnicy w wieku od 24—45 lat. Znajomość języka niemieckiego jest pożądaną dla zrozumienia wykładów.

Uczniowie mogący się wykazać świadectwem ubóstwa otrzymają stypendyum, o które podaje się do Ministerstwa handlu.

Podania o przyjęcie na kurs i podania o udzielenie stypendyum wnosi się w języku niemieckim bez stempli i równocześnie albo wprost pod adresem Oddziału popierania przemysłu ck. Ministerstwa handlu, albo też na ręce Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie.

Ze względu na to, iż na kursa majsterskie w Wiedniu dotychczas mało uczęszcza uczniów z Galicyi, byłoby ze wszech miar pożądanem, aby rękodzielnicy odnośnych zawodów zgłaszali się jak najliczniej.

Bliższych informacyi udziela Izba handlowa i przemysłowa w Krakowie.

Gródek nad Dunajcem. Założone tu Kółko rolnicze otworzyło sklep mieszanych towarów obok takiegoż handlu żyda Rückla. Sklep Kółka rolniczego był oczywiście solą w oku Rücklowi, który starał sie wszelkimi sposobami pozbyć się konkurencyi, ale bezskutecznie.

Jednak 19-letni syn jego wpadł na pomysł pozbycia się sklepu Kółka rolniczego podpaleniem. Młody Rückel więc o godzinie 12-tej o północy wkradł się do stajni Kółka rolniczego, której drewniana ściana wchodzi do sklepu i pod tą ścianą pod węgłem podłożył szmatę, oblaną naftą, zapałki i żarzące się węgle, a po ukończeniu tej manipulacyi odszedł spokojnie do domu. Na szczęście zapałki były za daleko od węgli i nie zajęły się od nich, lecz tylko szmata tliła się aż do godz. 5 rano. Zarządca Kółka rolniczego wstawszy, poczuł woń spalenizny, a idąc za śladem, spostrzegł, że się tli szmata i od niej także ściana już zaczęła się palić. Ogień oczywiście zaraz ugaszono, a niedopaloną szmatę wraz z węglami i zapałkami zachowano jako „corpus delicti“.

O godzinie 8 rano młody Rückel widocznie zdziwiony, że nie widać jeszcze ognia, przeszedł przed sklepem, a nie widząc nawet dymu, zakradł się znowu do stajni, gdzie go przychwycił zarządca sklepu. Pomysłowy żydziak przyznał się na posterunku żandarmeryi do wszystkiego. Odstawiono go do więzienia śledczego w Nowym Sączu.

Zakopane. Odbyło się tu poświęcenie i otwarcie lokalu „Stowarzyszenia Górali“, którego celem jest szerzenie oświaty, wstrzemięźliwości, zamiłowania do uprawy roli, staranie się o rozwój stylu i stroju góralskiego itp. Poświęcenia dokonał ks. Wiszniewski, a naczelnik gminy dr Chramiec przywitał serdecznie w imieniu gminy i społeczeństwa nowo do życia powołane Towarzystwo.

Tarnów. Wiele rozprawia się o podniesieniu hodowli koni gospodarskich w kraju naszym i urządza się nawet w tym celu corocznie wystawy i premiowanie.

Takie premiowanie na zarządzenie c. k. Namiestnictwa zapowiedziano za pośrednictwem starostwa na dzień 4. maja w Tarnowie. Przybyło też wraz z dobytkiem bardzo wielu gospodarzy z bliższych i dalszych okolic do Tarno-

wa i gromadzili się do wczesnego rana na targowicy miejskiej, bo tam odbyć się miało premiowanie. Deszcz ciął bez ustanku, a przybyłym dłużyły się chwile bezowocnego wyczekiwania na kogoś ze starostwa. Gdy wreszcie południe nadeszło, wysłali zebrani jednego z pomiędzy siebie, aby się dowiedział, czemu trzymają ich tak długo na deszczu wraz z chudobą — i dopiero wysłanik ten przyniósł wiadomość, że premiowania wcale nie będzie, zostało bowiem przez Namiestnictwo odwołane, a stało się to tak późno, iż na publiczne ogłoszenie odwołania nie było już czasu!

Trzeba było słyszeć wyrzekania przybyłych gospodarzy, którzy tylko stracili czas, mokli pół dnia bez potrzeby wraz z końmi, a nawet i materyalne ponieśli straty, bo niektórzy z nich po kilka mil drogi przebyli np. z powiatu mieleckiego, z pod Bochni, Żabna, Dąbrowy i t. p.

Niektórzy przezorniejsi zarządali ze starostwa potwierdzeń, że byli na miejscu przeznaczonem i będą sądownie poszukiwali zwrotu kosztów i strat poniesionych, dzięki... skrupulatności władz naszych.

O ileż mniej byłoby przykro dotyczącym ludziom, gdyby na placu przynajmniej zaraz po przybyciu temże dowiedzieli się o odwołaniu? Nie mokliby pół dnia bez potrzeby! Tymczasem na targowicy ani ogłoszenia ani policyanta nie było.

W żydowskich szponach. Otrzymujemy następujące pismo: Wieś Zembrzyce w pow. wadowickim tak jest opanowana przez żydów, że dziś już posiada 11. szynków, a w najbliższym czasie ma ich jeszcze otrzymać dwa. Przeciw ostatniej uchwale Rady gminnej zatwierdzającej nowy konsens mniejszość wniosła rekurs do starostwa, że nie zachodzi potrzeba otwierania nowego wyszynku, skoro ich już jest tak wiele, temwięcej, że nowy szynk wbrew przepisom policyjnym mieścić się ma w składzie towarów bławatnych i mieszanych, tuż przy stodole. Ale rekurs okazał się bezskutecznym. Wobec rozpanoszenia żydowstwa nic dziwnego, że wieś upada zarówno pod względem materyalnym i moralnym.

Żydówka na poczcie. Mieszkańcy Gródka nad Dunajcem, żalą się nam, że od czasu kiedy posadę ekspedytorki pocztowej w tej miejscowości otrzymała niejaka Gitla Whol, żydówka, na poczcie zapanował taki nieład, o jakim nawet zbliżonego pojęcia mieć nie można. Stosy papierów, strzępów i ksiąg pocztowych leżą na podłodze, a wśród nich gospodaruje córeczka pani ekspedytorki. Tak to gdzie żyd wejdzie, tam za nim i brud wchodzi.

Brak łoziny koszykarskiej. Koszykarstwo w rozwoju przemysłu krajowego zajmuje bardzo poważne miejsce. Przemysł ten rozwija się bardzo intenzywnie i zdołał sobie zdobyć znaczny eksport, który z dnia na dzień wzrasta. Okazuje się jednak, że stosunkowo do zapotrzebowań warsztatów koszykarskich, nie mamy w kraju dostatecznej ilości plantacyi łoziny koszykarskiej i niektóre warsztaty zmuszone są ograniczyć produkcyę z powodu braku materyału.

Wskazanemby było, aby rolnicy zwrócili baczniejszą uwagę na to szybko rosnące potrzebowanie łoziny koszykarskiej i zakładali jej plantacye. Jest tu wdzięczne pole do rozszerzenia produkcyi rolniczej. Mamy w kraju znaczne obszary piaszczysto-moczarowate, na których można produkować łozinę pierwszej jakości. Nie powinniśmy więc dopuścić do tego, aby nasz przemysł koszykarski zmarniał w samym zaczątku dla braku materyału.

Cena za łozinę rośnie od lat kilku niestosunkowo, a ajenci zagraniczni wykupują całe plantacye.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Stanisław Potoczek. Drukiem J. K. Jakubowskiego Wwy w Nowym Sączu.